# Biuletyn Informacyjny Polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Indian

Nr (XXI) 3/2018 - jesień

e-mail: kontakt@pspi.pl

## SPIS TREŚCI:


1. Aktualności
2. Najbliższe wydarzenie: XVII Jesienny Festiwal Powwow w Poznaniu
3. O nauczaniu języka lakota cd.
4. Rozmowy z marakame Don Jose
5. Co nowego w GRH Monongahela?
6. Opowieść o dzieciach z Lubawki cz. 3
7. Nowości wydawnicze, w tym recenzja książki *Nowiny ze świata* Wydawnictwa Czarne



**Biuletyn Informacyjny Polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Indian**

- wydawany jest w formie elektronicznej na podstawie informacji własnych Stowarzyszenia oraz ogólnie dostępnych środków przekazu
- przedruk z BI PSPI jest możliwy po podaniu źródła, w tym numeru Biuletynu, z którego pochodzą

**BI PSPI ukazuje się na przełomie kolejnych pór roku**

**REDAKCJA:**

**Adam Piekarski, Jolanta Pawlak**


**POLECAMY STRONY:**

http://www.tipi.pl/
http://www.huuskaluta.com.pl/
https://www.facebook.com/zespol.ranores/
http://www.walker.org.pl/

Ilustrację wykonał Tadeusz Piotrowski
www.piotrowski.linkonardo.com

BIULETYN INFORMACYJNY POLSKIEGO STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ INDIAN
3/2018

# Aktualności PSPI

1. W dniu 29 lipca 2018 r., na XLII Ogólnopolskim Zlocie PRPI w Płytnicy odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze członków Polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Indian. Wybrano nowe władze Stowarzyszenia, które reprezentują:

**Zarząd:**
Przewodniczący Adam Piekarski
Wiceprzewodniczący Jolanta Pawlak, Paweł Szpyra
Członkowie Maria Czerwińska, Dariusz Kachlak
**Komisja Rewizyjna:**
Przewodnicząca Ewa Stańska
Członkowie Lidia Józefina Susmarska, Konrad Konarzewski

*Obrady PSPI podczas zlotu w Płytnicy*

2. W dniach 20-22 lipca 2018 r miała miejsce w Kutnie dziewiąta „Odyseja Historyczna «Wojna i Pokój»" . Tym razem puchar głównego sędziego i dyplom zlotowy otrzymali indianiści reprezentujący PSPI i odtwarzający obozowisko Indian Równin z XIX wieku

*Obozowisko PSPI było chętnie fotografowane przez innych rekonstruktorów (fot. J.W. i J.P.)*

3. Kolejny raz zaproszono PSPI do Polskiego Radia Dzieciom, aby najmłodszym słuchaczom przybliżyć życie Indian Ameryki Północnej (audycja z 17 października) oraz opowiedzieć indiańskie bajki i wierzenia (audycja z 18 października). Audycje mają formę dostosowaną do najmłodszych odbiorców, ale mamy nadzieję, że udało się nam przybliżenie Indian tak młodym, jak i starszym słuchaczom. Gośćmi studia byli Jolanta, Małgorzata i Jarek. Jedną z audycji można odsłuchać w internecie wpisując w wyszukiwarce hasło „Podwieczorek z Filipem i Leopoldem”.

Wykupiono już wszystkie egzemplarze książeczki dla dzieci „Paweł i Indianie” Agaty Hryniewicz przekazane PSPI z tytułu honorowego patronatu. Nową partię możemy zamówić, jeśli otrzymamy zgłoszenie od indianistów zainteresowanych zakupem.
*Zdjęcie ze studia Polskiego Radia Dzieciom (fot. J.P.)*

## Najbliższe wydarzenie

### XVII Jesienny Festiwal Powwow w Poznaniu

*Tekst Krzysztof Myszak Mączkowski*

W imieniu poznańskiego środowiska indianistycznego zapraszam do udziału w XVII Jesiennym Festiwalu Powwow, który odbędzie się w sobotę 20 października 2018 r. Początek o godz. 14.30. Jak rok temu, spotykamy się w Zespole Szkół Ogólnokształcących Nr 2 im. Charlesa De Gaulle w Poznaniu, przy ul. Tarnowskiej 27.

Powwow to festiwal wzorowany na spotkaniach indiańskich z przełomu XIX i XX w. Były to zazwyczaj letnie zgromadzenia wędrownych plemion lub międzyplemienne spotkania. Podczas współczesnych powwow w USA i Kanadzie kultywuje się stare tradycje, obyczaje, popularyzuje się kultury swoich plemion i narodów, odtwarza muzykę, tańce i pieśni.

Podczas powwow, zarówno w Ameryce Północnej, Europie i w Polsce odbywają się konkursy taneczne dla uczestników Festiwalu, ale również wspólne tańce społeczne tzw. *intertribal* czy *round dance*, towarzyskie zabawy muzyczne i taneczne, do których zaprasza się uczestników spoza kręgu tancerzy powwow, obecną na festiwalu publiczność i zaproszonych Gości. Dodatkową atrakcją tegorocznego poznańskiego powwow będzie wystawa pocztówek indiańskich z początku XX wieku!

Międzynarodowe festiwale powwow w Polsce są częścią europejskiej sieci festiwali propagujących kultury indiańskie z wielu regionów Ameryki Północnej. Uczestnikami powwow w Polsce są nie tylko Polacy, ale i goście z Niemiec, Rosji, Danii, Szwecji, Anglii, Czech, Słowacji, Litwy i Finlandii. Festiwale powwow w Polsce organizowane są od 2002 roku. Obecnie odbywają się dwa razy w roku, wiosną w Uniejowie oraz jesienią w różnych miejscach, od dwóch lat w Poznaniu.

Formalnym organizatorem powwow w Poznaniu jest Fundacja Bieg Na Rzecz Ziemi organizująca różne kulturalne przedsięwzięcia propagujące kultury Indian w Polsce, m.in. Bieg Na Rzecz Ziemi, inspirowany indiańskimi Świętymi Biegami organizowanymi na całym świecie, Festiwal Kultur Indiańskich Made in Native America w Poznaniu, wizyty indiańskich gości w Polsce, m.in. Goodshielda Aguilara (Lakota/Yaqui), koordynatora Buffalo Field Campaign oraz Roberta Soto, wiceprzewodniczącego Rady Plemiennej Apaczów Lipan.

Szczegóły organizacyjne będą publikowane na facebookowej witrynie pod adresem:https://www.facebook.com/search/top/?q=xvii%20jesienne%20pow%20wow%20%3A%2017th%20autumn%20polish%20pow%20wow%20%3A%20pozna%C5%84%202018. Odpowiedzi na pytania udzielam pod numerem telefonu: 601767030 i adresem mailowym: krzysztofmaczkowski@gmail.com

## O nauczaniu języka lakota

*Tekst Marek Kupiec, specjalista ds. języka Lakota  Lakota Language Consortium*
*Ilustracje ze strony: https://lakhota.org/*

W poprzednim numerze BI PSPI pisałem ogólnie o wrażeniach dotyczących niedawno zakończonej wtedy kolejnej edycji akademii Lakota Summer Institute. Myślę, że warto z tej okazji napisać nieco więcej na temat historii nauczania języka Lakota w USA i przybliżyć powody, dla których owa akademia powstała.

Wraz z początkiem Ruchu praw obywatelskich w latach sześćdziesiątych XX wieku w USA, zaczęto między innymi dostrzegać problemy Indian, takie jak chociażby kwestia wymierających coraz szybciej rdzennych języków. Dekadę później, jak podaje Albert White Hat w swojej książce *Reading and Writing the Lakota Language: Lakota Iyapi Un Wowapi Nahan Yawapi*, zaczęto po raz pierwszy nauczać języka Lakota w szkołach na terenie Dakoty Południowej. Program ten jednak okazał się fiaskiem z trzech powodów. Po pierwsze, brakowało rzetelnych materiałów do nauki tego języka, po drugie sami nauczyciele nie mieli za sobą żadnego kursu nauczycielskiego – sama znajomość języka nie czyni bowiem z człowieka dobrego nauczyciela. Przenosząc to na nasze podwórko, nie każdy Polak byłby w

stanie podać wzory odmiany w języku polskim, czy wyjaśnić czym jest czas przyszły złożony i kiedy jest on używany. Wracając jednak do porażki jednego z pierwszych programów, White Hat wyjaśnił to w wyżej wymienionej książce w następujący sposób: „Nie mieliśmy pojęcia jak wytłumaczyć nasz język. Dorastaliśmy mówiąc w nim i oficjalnie, i slangowo, ale kiedy przyszło do rozłożenia go na części pierwsze i nauczania, nie mieliśmy odpowiednich umiejętności. To był ogromny problem. Chodziłem do innych prosząc o pomoc, ale nikt nie potrafił dać mi jakichkolwiek wskazówek".

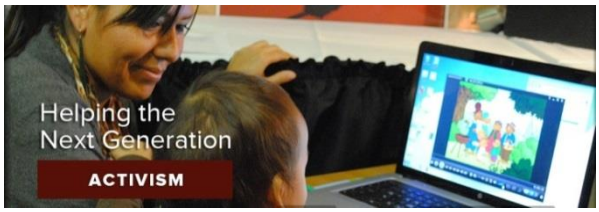


Trzecim, i prawdopodobnie najważniejszym czynnikiem odpowiedzialnym za porażkę tego programu był fakt, że w owych czasach w kulturze samych Lakotów, ale przede wszystkim w wielu amerykańskich szkołach, prawie nie istniała tradycja związana z nauczaniem języków obcych. Przynajmniej w porównaniu do szkół europejskich, jest ona w USA wciąż bardzo skromna.

Skuteczny program rewitalizacji języka lakota pojawił się dużo później, bo na początku lat dwutysięcznych, kiedy Lakota Language Consortium, organizacja non-profit, w skład której wchodzą rdzenni, amerykańscy i europejscy uczeni, połączyła europejską i amerykańską tradycję nauczania języków obcych oraz zastosowała sprawdzoną metodykę nauczania języka lakota, która polegała na wprowadzeniu standardowej ortografii (Standard Lakota Orthography, w skrócie SLO), kodyfikacji gramatyki, zebraniu odpowiedniej liczby tekstów w języku Lakota oraz publikacji słownika New Lakota Dictionary (2008) i innych materiałów, takich jak na przykład podręcznik do gramatyki Lakota Grammar Handbook (2016), czy serii podręczników Lakȟótiya Wóglaka Po! Speak Lakota! (2004). Co za tym idzie, Lakota Langauge Consortium udokumentowało język Lakota pod każdym z aspektów tak zwanej „trylogii Boasa" (czyli minimum, które jest potrzebne do udokumentowania języka: słownika, gramatyki oraz zbioru tekstów).

Kolejnym krokiem było utworzenie akademii językowej, której najważniejszym celem byłoby szkolenie nauczycieli języka lakota i tutaj właśnie pojawił się Lakota Summer Institute. Co jest jednak najważniejszym celem tej akademii? Z racji tego, iż nie jest możliwym zapamiętanie ogromnej ilości informacji nauczanej przez trzy tygodnie, nie mówiąc już o jej przyswojeniu, zawsze należy podkreślić, iż nie jest to od nikogo wymagane. Głównym celem, jest pokazanie uczniom, że w chwili, kiedy LSI dobiega końca, będą mogli z powodzeniem uczyć się tego języka samodzielnie. Jest to niby proste przesłanie, ale jednak mające ogromną moc.
Cdn…

BIULETYN INFORMACYJNY POLSKIEGO STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ INDIAN
3/2018

# Rozmowy z marakame Don Jose Luisem Ramirezem

*Prowadząca spotkanie, tekst i zdjęcia – Jolanta Pawlak*
*Tłumaczenie – Iwona Klimczak*

*Już kilkakrotnie w BI PSPI pisaliśmy o działaniach ludu Wixáritari z Meksyku, by na ich świętej górze Wirikucie nie powstała kanadyjska kopalnia. Jeden z działaczy tej społeczności - marakame (szanowany przywódca, szaman) Don Jose Luis Ramirez w czerwcu tego roku po raz kolejny odwiedził Polskę, a PSPI zorganizowało z nim otwarte spotkanie. We wrześniu świat obiegła wiadomość, że inny działacz Wixáritari zginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Takich m.in. sytuacji obawiał się już w czerwcu goszczący w Polsce marakame.*
*Poniżej zapis przebiegu spotkania z 6 czerwca 2018 r. z marakame Jose Ramirezem w warszawskim klubie Chłodna 25 zorganizowanym przez PSPI podczas jego trzytygodniowej wizyty w Polsce.*

Marakame – Jestem dziwną osobą, jeżdżę po świecie, chodzę na różne spotkania. Jest też problem dla którego przyjechaliśmy do Polski i związany z Meksykiem, z pewną społecznością. W zeszłym roku pokazywaliśmy film „Huiczole, ostatni strażnicy peyotla", który opowiada historię z Meksyku, historię naszej kultury, naszych przodków. Mówi o tym, jak zagrożone jest nasze święte miejsce. To wszystko jest pokazane w filmie. W zeszłym roku, gdy pokazaliśmy film, to zaczęliśmy te działania i teraz wracamy do nich. Znowu trzeba o tym mówić, trzeba wszystkich zagrzać do tych działań. Razem z różnymi osobami z Polski, których poznaliśmy podczas tych spotkań, szukamy rozwiązania naszych problemów. Wczoraj byliśmy w telewizji i w radio i razem z tymi osobami szukamy rozwiązań. Bardzo się cieszę, że państwo tu przyszli.

Jestem tu już parę dni i spotkałem bardzo wielu ludzi, którzy podchodzą z entuzjazmem do tego. My też widzimy, że w Polsce macie piękną przyrodę, trzeba otworzyć oczy i trzeba ją zobaczyć w głębi, zobaczyć, co siedzi za nią. Z jednej strony mamy przyrodę i aspekt ekologiczny, ale jest też coś poza nią. W tym roku pojawiły się nowe problemy związane z terenami w stanach Zacatecas, Durango i Nayarit i jest dużo inwazji na te tereny, którym musimy stawić czoła. Dlatego na tych 2 rzeczach jesteśmy skupieni i działamy trochę tu, a trochę tam. Dlatego chcemy stworzyć taką siatkę, jakbyśmy byli jedną połączoną tkaniną, nieważne skąd jesteśmy, chodzi o to, by tworzyć mosty. Naszym celem jest też zebranie funduszy, bo aby działać, po prostu są potrzebne pieniądze. Dziękuję bardzo za uwagę, to jest właśnie to przesłanie, z jakim przybyłem z Meksyku.

J.P. – Jakie są niebezpieczeństwa dotyczące Wirikuty?

Marakame – Niestety, ci, którzy głośno mówią prawdę, mogą zostać straceni. Tak było w ubiegłym roku, gdy zamordowano dwóch komisarzy, którzy przekazywali nam ważne

wiadomości. Niestety, w Meksyku jest bardzo duża przemoc. W zeszłym roku to się powiększyło. Ja sam padłem ofiarą ataku z bronią w ręku - zabrano mi wszystkie rzeczy i samochód, zostałem po prostu z niczym. Każdy kto działa, może być ofiarą przemocy. Teraz w Meksyku zbliżają się wybory, więc różne społeczności mogą postawić ultimatum, że jeśli coś się zmieni, to będziemy na ciebie głosować, a jeśli nie, to nie zagłosujemy. Jest to taki decydujący moment, gdy zmieni się partia rządząca. My już mamy dosyć tych problemów, które były w przeszłości. Szukamy wspólnego języka między społecznościami rdzennymi, żeby rząd wiedział, że szukamy rozwiązania, by nie było to tylko na papierze.

J.P. – Co konkretnie chcecie osiągnąć jako społeczność?

Marakame – Na tym terenie zbiegają się granice różnych stanów – Durango, Zacatecas, Nayarit i jest walka o to terytorium. Chcemy, żeby ten nowy rząd zrobił z tym porządek, żeby zostawił nas w spokoju, żeby było wiadomo – to jest twoje, to jest moje, by wiadomo było gdzie się kończy każdy stan, żeby już nikt nie wchodził na nasz teren.

J.P. – Jakie są zagrożenia dla tego terenu?

Marakame – Na tereny święte weszły zagraniczne korporacje, które chcą zrobić tam kopalnie. One dostały koncesje, ale w wyniku działań wielu ludzi te koncesje zostały zawieszone do tego roku. Chcemy, żeby zostały całkowicie wycofane, żeby już nie trzeba było o to walczyć. To miejsce dla nas jest święte i jest uznane na arenie międzynarodowej, jest uznane przez UNESCO, jest uznane na całym świecie.Teraz przyjeżdża nasz przyjaciel z Francji, w czerwcu będą spotkania, by szukać rozwiązania i ustalić, co należy zrobić. Wczoraj byliśmy w telewizji i w radio, chcemy mieć jak największy zasięg. Dziękujemy, że tutaj możemy mówić o tym problemie.

J.P. – Czy w Meksyku są jacyś ekolodzy, którzy mogliby wspierać waszą społeczność?

Marakame – Tak, jest bardzo dużo takich osób, one nas wspierały i wspierają dalej.

J.P. – Dlaczego Wirikuta jest taka ważna? Przecież to są pustkowia.

Marakame – Dla nas jest to jak ziemia święta, jak najważniejsza świątynia. My tam zawsze co roku, z pokolenia na pokolenie, od wieków przybywamy, żeby porozumieć się ze Wszechświatem, z niebem, prosić o zdrowie, o deszcz, o dobrobyt. To jest dla nas miejsce święte. A drugi powód jest taki, że jest tam dla nas lekarstwo. Najważniejszym lekiem jest tam peyotl, ale jest mnóstwo ziół, mnóstwo innych kaktusów, roślin, ziół, które również mają właściwości lecznicze. To się nazywa pustynią, ale rosną tam niewielkie rośliny, które leczą wszelkiego rodzaju choroby na żołądek, krążenie, na ból głowy. Każda choroba może być tam wyleczona. Jest tam duża różnorodność. Dla nas to jest jak biblioteka, jak katalog roślin, które są szkodliwe, a które leczą. (Marakame pokazał leżącą przypadkiem książkę). Trzeba wiedzieć, które rośliny są niebezpieczne, które niosą śmierć. My się tam oczyszczamy, my się tam leczymy i po tym stajemy się przeźroczyści, transparentni. Jak szkło w komputerze,

jesteśmy czyści. Jak jemy lekarstwa, to możemy wiedzieć, jakie są choroby, jakie organy zajmują, to nam daje taka wiedzę. Jesteśmy wtedy bliżej bogów, jesteśmy bliżej naszych przodków, jesteśmy bliżej świata. Tam wiemy jak umrzeć, jak i gdzie żyć. Dziękuję. Amen.

Głos z sali – Czy dotyczy to całej społeczności, czy tylko wybranej grupy? Czy jest to także dla Europejczyków? Czy najpierw musimy się mentalnie jakoś przygotować?

Marakame – Dla wszystkich. Każdy musi się przygotować, inaczej nie zadziała medycyna.

Z sali – Skoro to miejsce jest tak ważne, to rozumiem, że zachodni lobbyści chcą zagarnąć ten kawałek ziemi, a społeczność ma obawy, że stanie się to co w Afryce i zmieni się poziom wód gruntowych.

Tłumaczka – Tak, miałby tam być proces flotacji, a potem nie będzie tam życia, nie będzie tych kaktusów, nie będzie też innych roślin.

Z sali – Jak duża jest ta społeczność?

Marakame – Społeczności mają mniej więcej kilka tysięcy ludzi. U Wixaritari są 4 społeczności w jednym regionie, a w innych stanach jest podobnie. Około 3 tys. osób w każdej społeczności.

Z sali – Jest obawa, że inwestor nie będzie szanował lokalnej społeczności. Szanse są małe, że ktokolwiek na to poradzi.

Marakame – Tak, to jest niebezpieczne, właśnie ta inwazja. Dlatego mamy nadzieję na nadchodzące wybory. Musimy się zjednoczyć, żeby korupcja nie wygrała.

Z sali – Korupcja może dotyczyć także wyborów. Może warto sprawić, aby oczy świata spojrzały na te wybory?

Marakame – Gdy w zeszłym roku przydarzył mi się przypadek przemocy i mieliśmy inne takie przypadki to zgłosiliśmy się do lokalnych władz, że jesteśmy biedni, a jeszcze to niewiele, co mamy chcą nam zabrać. Odkąd jest partia PRI (Partia Rewolucyjno-Instytucjonalna – wyjaśnienie red.) od 6 lat ta przemoc się zwiększyła. Był przypadek 46 studentów, którzy zniknęli. To był przypadek „zniknięcia" – tak to się u nas nazywa. My też potrzebujemy komunikacji, łączności i ochrony, bo teraz nie mamy zasięgu, telefonu. Jak ktoś obcy przyjeżdża z zewnątrz, jest zagrożeniem, to nie mamy komunikacji, by się nawzajem ostrzec. Teraz zmierzamy do tego, żeby mieć lepszą komunikację. Chcemy mieć kogoś, kto będzie mógł zapytać po co tu jedziesz, do kogo? Potrzebujemy kogoś, kto przypilnuje wjazdu na ten teren.

Z sali – Ta społeczność mogłyby się integrować, bo każda żyje swoim życiem.

Marakame – Tak właściwie, to nie ma innej metody. Tak zrobiliśmy przed kilku laty, kiedy wstrzymaliśmy koncesję. Tak robimy teraz. Prowadzimy działania, by się zintegrować.

Z sali – Jaki jest dostęp do internetu?

Marakame – My żeby mieć internet musimy podróżować 4 godziny. Internet jest tylko w mieście. Tam dopiero mamy dostęp do naszej strony internetowej. Na co dzień, gdy ktoś mieszka, to nie ma dostępu.

Z Sali – Czy na tym terenie mieszkają tylko oni, czy inni?

Marakame – Raczej nie mieszają się grupy i społeczeństwa. U nas jest grupa Wixárita i Huiczole. Większość uczy się hiszpańskiego, ale między sobą rozmawiamy w języku wixaritari. To nie jest otwarta społeczność. 8 lat temu zainstalowano nam światło, elektryczność, ale zrobiono to źle, tylko jako ozdobę, były lampy, ale nie działały. Dopiero rok temu podłączono prąd, ale jak jest wiatr, czy deszcz, to przestaje działać i nie mamy nawet telefonu. Nie było też drogi do naszej wsi i jest od roku. Od niedawna mamy szkołę. Ja jak byłem mały, to nie miałem żadnego wykształcenia, bo nie było żadnej szkoły. Dopiero później nauczyłem się mówić po hiszpańsku i mam nadzieję, że jestem rozumiany, a wcześniej nie miałem takiej możliwości. Szkoła powstała w 1991 roku, ale to było tylko takie miejsce, gdzie dzieci siedziały na pniu drzewa i się uczyły. Moja rodzina zaczęła się uczyć i najpierw była szkoła do 6 klasy, taka podstawówka. Teraz już w gminie jest gimnazjum i od 7 lat jest szkoła średnia. Z sali –Dobrze by było, aby dzieci uczyły się języków i poznawały świat.

Marakame – Na pewno by się to przydało, to jest bardzo ważne. Niedawno odwiedzałem społeczność na południu Meksyku. Oni też mieli problemy z ziemią, a teraz mają szkoły zawodowe i różne warsztaty, warsztat teatralny – stolarski, mechaniczny. Dzięki temu mają zawód i pracę, bo wiele osób bez wykształcenia, bez możliwości pracy, bez zajęcia popada w różne problemy. Bardzo mi się to spodobało, bo ja sam podróżuję i widzę, że język angielski jest do tego bardzo przydatna.

J.P. – Czy nie obawiacie się, że jeśli więcej ludzi będzie miało różne zawody, to młodzi ludzie przeniosą się do dużych miast?

Marakame – Mam nadzieję że nie, natomiast to jest kwestia wychowania i przekazania dzieciom odpowiednich wartości. Ja staram się przekazać te wartości moim dzieciom, które wyjeżdżały, posyłam je do miasta. Ale wiadomo, to jest różnie. Jeden wybierze życie w mieście, a drugi zostanie przy rodzinie. Też różne zawody mogą być przydatne u nas w społeczności. Jeden z moich synów uczy się weterynarii, drugi na inżyniera, inny na księgowego. To zawody przydatne na wsi i w naszych społecznościach. Jak to będzie, to czas pokaże.

JP. Czy takich osób, jak obecny tu marakame jest więcej? Takich, które jeżdżą po świecie ?

Marakame – Nie ma aż tak dużo takich osób, które podróżują. Jest osoba z innej społeczności, która ma wykształcenie prawnika, co jest bardzo użyteczne. Był w Europie, we Włoszech. Druga osoba nie dotarła do Europy. Dlatego ja jestem tym bardziej wdzięczny, że jestem w Polsce. Dziękuje Iwonie i Renacie, które tłumaczą, że mogę się z wami skomunikować.

Z sali – Marakame wygląda na osobę pogodna impulsywną, co daje mu tą siłę? Co może nam polecić, co się robi z peyotlem?

Tłumaczka – To się je (*śmiech z sali*).

Marakame – Polecam łaskotki (*śmiech*) – Wtedy każdy się będzie śmiał. Możemy któregoś dnia zaprosić na taką ceremonię i każdy może spróbować naszej medycyny.

JP. - Z tego, co wiem, marakame ma ustalone spotkania w Polsce. Czy może uchylić rąbka tajemnicy, na czym takie spotkanie polega?

Marakame – Jest bardzo podobne do kapusty, sałatki. To są witaminy, które dają siłę. To jest siła, która działa od wewnątrz. Jak się spożywa medycynę, to nagle otwiera się przed nami nowy świat, łączymy się z Ziemią, z niebem, jakbyśmy wchodzili w nowe życie, jakbyśmy dostawali dawkę tlenu. To sprawia, że potrafimy widzieć więcej.

Z sali – Czy mówi się jakieś słowa, czy nastawia się na słuchanie?

Marakame – Są śpiewy, są słowa, śpiewamy i gramy.

Z sali – Istnieje przekonanie, że na człowieka działa najlepiej to, co jest wokół niego. Czy więc na Polaków to może działać? Czy nie powinniśmy stosować tego, co jest w Polsce.

Marakame – Na pewno jest taka zasada, bo cała planeta ma wiele zasobów, więc trzeba tylko je poznać.

Z sali – Czy jest jakaś petycja, którą moglibyśmy podpisać?

Marakame – W tym momencie nie ma globalnej petycji. Jeśli ktoś chce, to może zostawić swój e-mail, by otrzymywać newsletter na temat Wirikuty, bez zaśmiecania poczty, tylko wtedy, gdy będzie cos ważnego. Czekam na wybory, na zmianę rządu, na porozumienie między społecznościami, a jak to się już stanie, to będziemy powiadamiać.

Z sali – Na ile można się oprzeć na pomocy lokalnych meksykańskich organizacji ekologicznych.

Marakame – One działają, nawet sprawnie, ale rząd także mocno działa przeciwko nim.

Z sali – Od kiedy zaczęły się problemy? Od którego roku?

Tłumaczka – Od konkwisty (gromki śmiech z sali). – Konkwista dotarła tam o wiele później, więc ich kultura zachowała się w dosyć czystej, nie zmienionej formie.

Z sali - Czy gdyby te społeczności mogłyby zagłosować razem, to mieliby dużą siłę?

Tłumaczka – Nie, w tych społecznościach jest tylko kilkanaście tysięcy ludności.

Z sali – Co daje UNESCO?

Tłumaczka – UNESCO daje raczej prestiż, niż jakąś konkretna ochronę.

Dyskusja o religijności tych społeczności, w Polsce są katolicy, ale niewielu wierzy bardzo intensywnie, a jak to jest tam?

Tłumaczka – To jest bardzo wymieszane, wierzenia pogańskie są tam silne, jest to synkretyzm religijny. Konkwista jest od 300 lat, więc chrześcijaństwo jest krócej niż w Polsce - od 1000 lat.

Z sali – Czy wszyscy idą na pielgrzymkę?

Tłumaczka – Nie, tylko ci, którzy mogą.

Z sali - Czy są wioski na samym terenie Wirikuty?

Tłumaczka - Są małe wioski. Teren jest ciężki do życia, więc mieszkają tam małe grupy.

Z sali - Co możemy zrobić?

Marakame - Na razie obserwujcie nasze działanie. Będzie projekcja filmu 16 czerwca. Będą podjęte decyzje, o których będziemy informować. Gdyby ktoś chciał kupić, to jest rękodzieło i w ten sposób można wspomóc działania tej społeczności. Każda rodzina coś wytwarza i pieniądze idą na ich bieżące życie, na potrzeby ich społeczności.

Tłumaczka – Marakame zagra, by uzdrowić nasz umysł, podnieść na duszy. Można nawet tańczyć.

*Marakame zagrał na swoich skrzypkach, czasami śpiewając. Uczestnicy nieśmiało tupali w rytm prostej piosneczki. Brawa. Wszyscy usiedli.*

Marakame – Trzeba tak ruszać ciałem, jak jelonek, na boki. Peyotl, to jest jednocześnie jeleń, czyli pożywienie.

*Marakame wyjął piękne wyroby, głównie koralikowe. Były to torebki, naszyjniki, drewniane figurki zwierząt wyklejane szklanymi koralikami. Wyroby były ze sobą połączone, aby było wiadomo, że wykonała je jedna rodzina. Uczestnicy spotkania przez dłuższy czas dokonywali zakupów.*

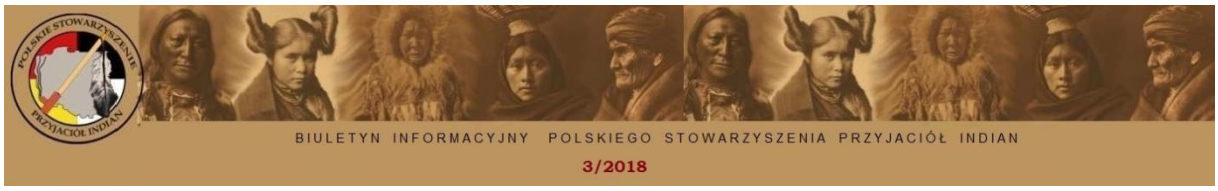


## Co nowego w GRH Monongahela 1755?

*opisuje Sławka Tomaszewska.*

GRH Monongahela 1755 rozwija się, zyskuje nowych członków, bywa tu i tam.

15 września br. gościliśmy w Toruniu na nowej imprezie historycznej z aspiracjami na coroczne spotkania. Na „100-lecie Planu Wilsona: Polsko-Amerykańskiej drogi do wolności" zostaliśmy zaproszeni przez Hampton's Legion Polska (odtwórców historii amerykańskiej wojny secesyjnej).

Na miejscu spotkaliśmy grupy rekonstrukcyjne związane z militarną historią Stanów Zjednoczonych, grupy bliższe współczesności niż nasza – z tego powodu na początku odczuwaliśmy umowną przepaść czasową. Wyobraźcie sobie: pomijając niezwykle barwnych i eleganckich pasjonatów z Hampton's Legion, przeważali mężczyźni we współczesnych mundurach z działań wojennych XX i XXI wieku. Łaziki, maski przeciwgazowe, noktowizory i... my w XVIII-wiecznych strojach Indian Leśnych w naszym obozie z lnianymi tarpami, tykwami w miejsce blaszanych manierek, cynowymi kubkami i skórami. OBŁĘD! Mieliśmy obawy „halo, to nie nasze miejsce!". Jednak po skonfrontowaniu naszych wspólnych obaw, stwierdziliśmy, że jakby na to nie patrzeć, rekonstruujemy najwcześniejszy tu okres historii militarnej i obyczajowej Ameryki.

Budziliśmy dużo pozytywnych emocji, a nasze prelekcje zgromadziły wielu słuchających.

Na zaimprowizowanej scenie opowiadaliśmy o powstaniu naszej grupy, o czasach wojen francusko-indiańskich, o handlu wymiennym, o Lidze Irokeskiej, o roli kobiet i ich decyzyjnym wpływie na społeczność plemienną, o strojach i broni. Nawiązaliśmy bezpośrednią relację z publicznością, a naszymi pokazami przybliżyliśmy zebranym prawdziwy, niezakłamany wizerunek rdzennego mieszkańca obszaru Wielkich Jezior, łamiąc tym samym stereotyp Indianina zakorzeniony we współczesnej kulturze. Impreza w Toruniu zapowiada się obiecująco na przyszłość - z pewnością będziemy gościć na jej kolejnych edycjach.

Męska część grupy Monongahela uczestniczyła w jeszcze jednym, cyklicznym wydarzeniu w Niepołomicach, w tym roku poświeconym 100-leciu Odzyskania Niepodległości. "Pola Chwały" to jedna z największych imprez historyczno-militarnych w Polsce. Jest organizowana przez miłośników historii i wojskowości, gromadząc liczne grupy rekonstrukcyjne w jednym miejscu i czasie.

Nasi wojownicy wysłani tam na zwiady donoszą, że Grupy Rekonstrukcji Historycznej Monongahela 1755 i Ticonderoga 1758 w ramach Konfederacji Tomahawki i Muszkiety, wybrały się na tą multihistoryczną imprezę do Niepołomic gdzie przedstawili nasze kompanie na dwóch pokazach i przemarszu przez miasto. Zostali ciepło przyjęci, wzbudzając spore zainteresowanie.

GRH Monongahela 1755

*Zdjęcia: „Monongahela 1755”*

# Opowieść o dzieciach z Lubawki cz.3.

*Tekst i zdjęcia: Krzysztof Jawor*

Po naszym pierwszym zlocie PRPI w Uniejowie z grupą moich podopiecznych z Lubawki miałem do zbliżającego się powwow w Katowicach najbardziej intensywny czas na mojej „indiańskiej ścieżce". Czas, podczas którego powstało wiele regaliów, które służą moim tancerzom do dziś. Wyszywałem po 10 godzin dziennie, spałem około 3-4 godziny, a w ostatnią noc przed wyjazdem w ogóle, bo kończyłem ostatnie regalia. Kciuki miałem mocno pokłute od igły. Do dwóch par legginów (fancy shawl i jingle dress) suwaki wszywałem ręcznie podczas drogi do Katowic, bo w domu już nie zdążyłem, a w Katowicach szukaliśmy krawca, który by je porządnie zszył i się udało. Wszystkie tancerki miały kompletne stroje ☺ Ktoś mi później powiedział, że to co zrobiłem przez ten czas innym zajęło by kilka lat. Pewnie było to powiedziane grzecznościowo, ale i tak było miłe. Zwłaszcza, że nikt mnie nie uczył wyszywania, wiedzę czerpałem z płytki jaką wydał Żuczek, ale z przyjemnością dodam, że paciory trzymają się doskonale do dzisiaj.

Samo powwow było niezwykłe z kilku powodów. Po pierwsze było pierwsze, na którym tańczyli nasi tancerze w strojach, więc był i strach i ekscytacja i wielka niewiadoma, a w głowie kręciło się wiele myśli i pytań. Po drugie – ze względu na żałobę w związku z tragedią w kopalni Halemba zaczęło się bardzo późno – chyba koło północy. Po trzecie odwiedziła wtedy nasz kraj duża grupa Indian z plemienia Nisqually oraz Czarnych Stóp wraz z Leonem Rattlerem i Bartkiem Stranzem.

Niestety nie mogłem wtedy czerpać pełnymi garściami tego, co nam oferowali, gdyż musiałem panować nad kilkunastoosobową grupą moich wychowanków. Do tego wszystkiego byłem przeziębiony i miałem gorączkę.

Pomimo tego, że powwow zaczęło się późno moi młodzi tancerze świetnie się prezentowali. Najmłodsza tancerka Marcelinka Bladycz wypadła najlepiej w kategorii Tiny Tots i otrzymała wyszywany obraz. Natomiast Angelika Jaszczur zajęła drugie miejsce, a Gosia Kubas trzecie miejsce w kategorii Jingle Dress. Pozostali tancerze też byli zadowoleni, że mogli spróbować swoich umiejętności. Po zakończonym festiwalu potrzebowałem kilku sekund by usnąć, jakby mi tlen odcięło, a na drugi dzień przyszła pora na refleksję.

Upewniłem się, że to co robię, to jest właściwa droga i na pewno będę nią podążał, tylko z większą rozwagą. Powiedziałem sobie: Krzychu wyluzuj sobie trochę, bo się zajedziesz, zwolnij tempo i pamiętaj o Indian time ☺.
Od tego czasu minęło trzynaście lat z większymi i mniejszymi kryzysami. Czasami jak jestem zmęczony myślę sobie: po co ja to robię, może by tak w końcu przyjechać tylko z rodziną na powwow, tak całkowicie na luzie. A później przychodzi dzień odpoczynku i wszystko zaczyna się od początku ☺

## Nowości wydawnicze

*Teksty oraz recenzja – Cezary Cieślak*

*W Biuletynie nie może zabraknąć informacji o nowościach wydawniczych. Od bieżącego numeru rubrykę poprowadzi Cezary Cieślak, z czego się bardzo cieszymy.*
*Latem 2018 roku nakładem „Wydawnictwa Czarne" ukazała się powieść „Nowiny ze świata" Paulette Jiles w przekładzie Tomasza S. Gałązki. Oryginalny tytuł książki brzmi* News of the World. *Poniżej krótka recenzja.*

### Recenzja: Paulette Jiles, *Nowiny ze świata*
### Kap-dan i Kiowowie

Bohaterem książki jest kapitan Jefferson Kyle Kidd, który przewozi dziesięcioletnią dziewczynkę o imieniu Johanna do jej krewnych. Cztery lata wcześniej została uprowadzona przez Kiowów, którzy zamordowali na jej oczach rodziców i siostrę, a potem wychowali ją jak własne dziecko. Fabuła skupia się na próbie odpowiedzi na pytanie, które nadal pozostaje otwarte: jak porywane przez tubylców dzieci, radziły sobie z takim doświadczeniem. Widzimy zarazem jak funkcjonuje dziecko wyrwane ze środowiska, które uznało za swoje.

Dla indianistycznego czytelnika naturalnie nasuwa się pytanie, czy Paulette Jiles wystarczająco wyczerpuje tematykę tubylczą? Niestety, Kiowowie są jednak tylko tłem. Daleko tej powieści np. do *Małego Wielkiego Człowieka*, w której można znaleźć wiele o życiu Szejenów. Autorka obdarza czytelnika kilkoma informacjami o kulturze Kiowów. O tonacji ich języka (s. 48), o walkach z innymi plemionami (głównie z Caddo) czy białymi (np. s. 73, 94, 103, 113), „charakterze" plemienia (s. 172), okrucieństwie (np. s. 176), skalpowaniu (s. 113), trochę o duchowości i tańcach (np. s. 145). Pojawia się też wiele słów z języka tego plemienia i wymowy słów angielskich z fonetyka tubylczą: Johanna nazywała kapitana Kidda Kap-dan. Jeszcze mniej jest o Indianach Caddo. Nie mogło też zabraknąć próby porównania świata tubylczego z amerykańskim (s. 187, 195). Mamy też nieco o Krikach w czasie wojny 1812 roku. Zupełnie brakuje wiadomości o historii Kiowów, a przede wszystkim o ich bogatej kosmogonii. Zatem jednak jest to drugi, bym powiedział, iż nawet trzeci plan tej powieści.

Nieco ujmująca wydaje się postawa kapitana Kidda odnośnie próby napisania przez niego słownika Kiowów. Czytając książkę odnosi się wrażenie, iż nadal jest on człowiekiem Pogranicza. W dodatku w powieści są dialogi, w których pada słowo *banda* na określenie plemienia (s. 14) (angielskie *band*, czyli grupa, przyp. red.). Nie ma nic o wypychaniu tubylców z ich ziem, o ich marginalizacji.

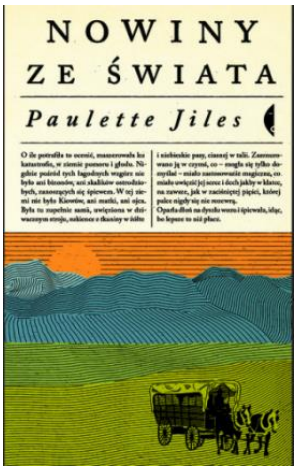


Osobna kwestia to tłumaczenie książki. Wydawnictwu Czarnemu po prostu brakuje korektora od spraw historycznych i indianistycznych. Niepoprawna jest forma Komanczowie (zamiast Komancze), ale Kiowowie w części literatury się przyjęli, chociaż część autorów i tłumaczy preferuje formę „Indianie Kiowa". Natomiast całkowicie niedopuszczalni są Jutowie (s. 94) na określenie ludu Ute. Można ich pomylić z Jutami z Jutlandii. Nie do końca rozstrzygnięta jest w polskiej indianistyce sprawa z tłumaczeniem Caddo na Kaddów (jak już to optowałbym za Kado). Nie znam oryginału, ale Czerwone Kije z plemienia Krików nie są „szczepem" (s. 25) tylko frakcją, odłamem.

Z warstwy nieindianistycznej należy skorygować, że bitwa była nad San Jacinto, nie pod (s. 29). Piszemy XV Poprawka do Konstytucji (nie Piętnasta, s. 7), 9 Pułk Kawalerii (nie Dziewiąty, ale też w książce numeracja pułków czasami jest z małej litery, zob. s. 13, 26), jest miasto Meksyk nie „Ciudad de México" (s. 83). W polskiej historiografii przyjęło się, że *Civil War* tłumaczymy jako wojnę secesyjną, nie Wojnę Domową (s. 187) pisaną w dodatku wielką literą.

Podsumowując, książkę czyta się przyjemnie i pokazuje świat Teksasu po wojnie secesyjnej ale odnoszę wrażenie, że *Nowiny ze świata* są jakby przeniesione z westernów Johna Wayne'a, gdzie tubylcy byli tłem, nie do końca przyjemnym w odbiorze.

**Nowości wydawnicze jesień 2018**

Nathaniel Philbrick
*Mayflower. Opowieść o początkach Ameryki*, tłumaczenie Jan Szkudliński, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań, 2018.
Początki kolonizacji angielskiej w Ameryce północnej i pierwsze kontakty z tubylcami.

Tomasz Pindel
*Za horyzont. Polaków latynoamerykańskie przygody*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2018.
Tematyka tubylcza na drugim planie.

Aleksandra Porada (opracowanie)
*To szczęście, co my go szukamy, jest nikczemne … Listy emigrantów z Argentyny 1913-1939*, MHPRL, Warszawa, 2018.
Tematyka tubylcza na drugim planie.

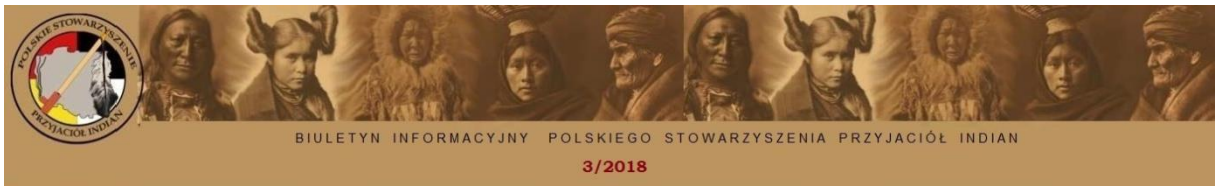


Pedro Fernández de Quirós
*Nuevos memorials/New Memorials*, Prefacio/Foreword Krzysztof (Christopher) Konstanty Vorbrich, trans. Zuzanna Jakubowska-Vorbrich, MHPRL, Warszawa, 2018.
Relacja w języku hiszpańskim i angielskim hiszpańskiego podróżnika z wyprawy po południowej Oceanii.

**Odkrycia wydawnicze**

Mirosława Buchholtz (red.)
*Obraz Kanady w Polsce*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, 2003.

Andrzej Dudziński
*Pierwsi Polacy w Ameryce*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, 2008.

Agata Hummel
*Mikrokredyty - droga do rozwoju? Antropologiczne studium wiejskiej społeczności w Meksyku*, Wydawnictwo Nauka i Innowacja, Poznań, 2016.

Tomasz Płudowski (red.)
*Ameryka*. Tom 1: *Społeczeństwo*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, 2008.